Nazwisko BEONOWICZ

Imiona Barbara Pseudonim .....

Z domu Sotowińska

Data urodzenia 11.12.1949 Miejscowość, kraj Wolverhampton

Data śmierci 20.10.2006 Miejscowość, kraj .....

Lat życia .....

Adres cmentarza Bushbury Rd

.....

Źródła: DP 27.10.06

.....

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Zawód ..... **Tytuły naukowe** .....

Rodzaj wojska ..... **Stopień wojskowy** .....

Odznaczenia .....

.....

.....

D.P. 27.10.06 Ś. † P.

BARBARA R. LEONOWICZ

z domu Sołowińska

pedagog
ukochana Żona, Mama i Córka
urodzona 11 grudnia 1949 r. w Wolverhampton,
po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarła 20 października 2006 r.

Była honorową nauczycielką w polskiej szkole sobotniej,
jak również pełniła obowiązki sekretarki
w Polskim Ośrodku Katolickim.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
w kościele Św. Trójcy Przenajświętszej,
przy Stafford Road, Wolverhampton
w czwartek 2 listopada 2006 r. o godz. 10.30,
po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Bushbury.

Pozostają w bardzo głębokim smutku

MĄŻ, CÓRKA I OJCIEC
ORAZ CAŁA RODZINA

Transport na cmentarz zapewniony.
Zamiast kwiatów prosimy o datki na „Compton Hospice"

Barbara Leonowicz 1949 – 2006

Przed siedemdziesięciu laty w ławach Gimnazjum im. J.I.Kraszewskiego w Drohiczynie nad Bugiem narodziła się przyjaźń Arkadiusza Słowińskiego i naszego Taty – Michała Matysiaka. Przetrwała II wojnę światową, tułaczkę pana Arkadiusza z armią gen. Andersa, smutną rzeczywistość powojennej Polski, jakiej doświadczał nasz Tata, dobre i złe chwile. Podsycana systematyczną korespondencją połączyła rodziny, jakie obaj założyli: Pan Arkadiusz w Wolverhampton – nasz Tata w Sokołowie Podlaskim. Dzięki listom krążącym między krajami wspólnie przeżywaliśmy radości i smutki, jakie stają się ludzką codziennością. (Pamiętamy te przychodzące z Anglii: na ładnym papierze, w pastelowej kopercie z charakterystycznym znaczkiem, pachnące innym światem, opisujące inny świat. Listy wyczekiwane — w małym miasteczku, jakim jest Sokołów Podlaski, wręcz egzotyczne).

Bezpośredni nasz kontakt z rodziną pana Arkadiusza nastąpił w 1967 roku, kiedy jego córki – Basia i Renia – przyjechały do Polski. Obie zadziwiły świetną znajomością języka polskiego i naszej historii. Renia odeszła na zawsze kilka lat później, Basia przyjeżdżała wielokrotnie – najpierw z rodzicami, potem z mężem Eugeniuszem Leonowiczem i z córką Grażyną. Każdy przyjazd był oddechem, „podróżą sentymentalną" do swoich miejsc i swoich ludzi, ale służył też przekazaniu Grażynce jak największej „dawki polskości", był powrotem do źródeł, do korzeni.

Dla naszej rodziny przyjazd „gości z Anglii" był zawsze wielkim wydarzeniem. Staraliśmy się zatuszować siermiężną polską rzeczywistość, pokazać kraj z najlepszej strony, sprawić, by wywieźli jak najmilsze wrażenia. Po kolejnych wizytach zrozumieliśmy jednak, że nie musimy tego robić. Tak jak ojciec, Basia czuła się Polką, była Polką i widziała Polskę oczami Polki. Nie krytykowała i nie komentowała rozgrywających się wydarzeń. Przyjeżdżała, by być z nami, by pobyć w swoim polskim domu. Czytała polskie gazety, oglądała polska telewizję spędzała całe godziny na „pogaduchach" Podczas wizyt w trudnych latach 70-tych razem z nami stała w kolejkach, w trudniejszych 80-tych włączała się w toczone zażarte dyskusje, kibicowała naszym działaniom w początkach lat 90-tych. Była z nami rzadko, żyła z nami zawsze.

Nasz Tata (ojciec czterech córek) nazywał Ją swoją piątą gwiazdą.

Basia Sołowińska - Leonowicz odeszła 20 października 2006 r.

Żegnaj, Gwiazdo.

Basia, Marysia, Danka i Krysia – Sokołowianki

Tydzień Polski 26.XI.2006